

# Wojciech Głowala

---

"Eseje i studia o literaturze",  
Stanisław Brzozowski, wybór, wstęp i  
opracowanie Henryk Markiewicz,  
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź  
1990 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 82/2, 298-304

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiało automatycznie więź między autorem a wykształconym czytelnikiem. Tragicznej sytuacji narodu odpowiadał najwyższy wysiłek twórcy. Wielość tych prób charakteryzuje postawę poetów, ich emocjonalne napięcie i gotowość zmierzenia się z najtrudniejszym nawet zadaniem. We wstępie do *Jagiellonidy* Jan Paweł Woronicz pisze, że uchylanie się od zapisania dziejów narodu w tych największych formach gatunkowych jest objawem rozpacz, niegodnej Polaków<sup>6</sup>.

Każdy z tych utworów, analizowany osobno jest próbą dyskusji z odbiorcami o przyczynach wielkości i upadku I Rzeczypospolitej i swoistą rekonstrukcją charakteru narodowego Polaków, którzy największe nawet konflikty umieli rozwiązywać zgodnie z najlepiej pojętym interesem swego państwa.

Wstęp kończy krótka analiza czterech zamieszczonych w tomie tragedii, które autorka wybrała, jak pisze, ze względu na ich walory artystyczne. Jedną z nich — *Barbarę Radziwiłłównę* — Ryszard Przybylski nazwał w przywołanej tu już książce dziełem wybitnym. Dobrochna Ratajczak potwierdza tę opinię i równie wysoko ocenia 3 pozostałe utwory, co wydaje mi się mocno dyskusyjne. Mimo bowiem iż ich twórcy korzystali ze znakomitych, precyzyjnie wskazywanych przez autorkę rozprawy wstępnej wzorów — od Szekspira do Racine'a — a może właśnie dlatego, że wzory te były tak bardzo od siebie odległe, *Ludgarda*, *Bolesław* i *Gliński* sprawiają wrażenie solidnych, lecz dość nudnych dyskursów historycznych. Bohaterowie zostali dobrze wybrani, ich losy ciekawie zinterpretowane. Zabrakło tylko literackiego talentu.

Zofia Rejman

Stanisław Brzozowski, ESEJE I STUDIA O LITERATURZE. Wybór, wstęp i opracowanie Henryk Markiewicz. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź (1990). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich—Wydawnictwo. T. 1: ss. XCII, + 688, 4 nlb.; t. 2, ss. 693—1224. „Biblioteka Narodowa”. Seria I. Nr 258. (Redakcja „Biblioteki Narodowej”: Jan Błoński i Mieczysław Klimowicz).

1

„Wódka filozoficzna” i „jak można obcować z rozżarzoną węglą” — te dwie metafory zirytowanego Irzykowskiego wypowiedziane pod adresem Brzozowskiego można odnieść i do recepcji jego twórczości. Wydaje się, że większość dotychczasowych prac o Brzozowskim była jakby stosowaniem tekstów tego krytyka jako używki, a postępowanie w opisie tych tekstów przypominało kłopoty z uchwyceniem parzącego przedmiotu. Cechy retoryczne pisarstwa Brzozowskiego ułatwiały taki proceder, a odbywał się on w aurze jawnych lub ukrytych chęci ideologicznego czy publicystycznego wyzyskiwania tego pisarstwa. Jeszcze w r. 1990 Andrzej Walicki kończył swój wstęp do nowego wydania *Idee* karcącym: „Niestety: ta straszliwa rozbieżność, tak wnikliwie rozpoznana przez Brzozowskiego, nie zanikła po odzyskaniu przez Polskę samodzielnego bytu państwowego”<sup>1</sup>.

I oto mamy Brzozowskiego-myśliciela w „Bibliotece Narodowej”<sup>2</sup>, miejscu w którym ma się ujawniać zespół zaakceptowanych już wartości literackich, opi-

<sup>6</sup> J. P. Woronicz, *Jagiellonida*, „Kłosa” 1883, nr 926.

<sup>1</sup> A. Walicki, *Filozofia dojrzałości dziejowej*. Wstęp w: S. Brzozowski, *Idee*. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej. Kraków 1990, s. 68.

<sup>2</sup> Dotąd w tej serii wydano S. Brzozowskiemu powieść: *Sam wśród ludzi*. Opracowała M. Wyka. Wrocław 1979. BN I 228.

sanych i skomponowanych z intencjami popularyzatorskimi i niewątpliwie także tradycjotwórczymi. Pojawienie się takiego wyboru tekstów pisarza w tej serii ma zapewne świadczyć o stabilizacji jego dzieła w wyraźnym miejscu tradycji literackiej i może być uznane za rozpoczęcie nowego sposobu istnienia w kulturze polskiej. Wobec twórczości Brzozowskiego to zdarzenie wydaje się szczególnie ciekawe, także z powodu wspomnianych cech recepcji.

Edycje pisarzy nowszych w „Bibliotece Narodowej” w bardzo wielu wypadkach są realizacją zasady „złej kolejności”. Polega ona na tym, że te edycje nie pojawiają się już po możliwie pełnych wydaniach krytycznych — tych z wysokiego obiegu — lecz albo przed nimi, albo równoległe z nimi. Tak było np. z wydaniem Irzykowskiego czy *Próchna* Berenta. Popularne z założenia wydanie jest czasem pierwszą krytyczną edycją. Zasada ta szczególnie się ujawnia przy wydaniach z obrębu polskiej krytyki i publicystyki literackiej, w których pełne dzieła zebrane, nie mówiąc już o wydaniu krytycznym, są u nas rzadkością. Tylko przykłady — tak różne — Boya (zasługa Henryka Markiewicza) czy Sandauera (zasługa Artura Sandauera) wykraczają poza to zjawisko; jeśli idzie o pisarzy bardziej znaczących, mamy tu na ogół do czynienia z „nie dokończonymi dziełami zebranymi”.

W takiej sytuacji znalazł się i Henryk Markiewicz ze swoim wyborem pism Brzozowskiego. Miał bowiem do dyspozycji dwie nie dokończone serie dzieł — przedwojenną Artura Górskiego i Stefana Kołaczковского oraz powojenną Mieczysława Sroki — i w tym sensie był w sytuacji korzystnej, że mógł część swego wyboru oprzeć na wydaniu Sroki. O tej korzystności można mówić przede wszystkim dlatego, że BN-owskie jednoautorskie antologie są czymś w rodzaju reprezentacji dzieł zebranych czy ich zminiaturyzowaną wersją. W wielu wypadkach zupełnie sprawnie funkcjonują zamiast owych nie istniejących dzieł zebranych. Reprezentacja, którą sporządził Markiewicz z obszaru „rzeczy literackich”, jest wielostronna i bogata, choć to, co zostało rozpoznane jako „o literaturze”, samo podlega z kolei wyborom. BN-owskie tomy Brzozowskiego są prowadzone chronologicznie przez wybory z przygotowanych przez autora książek, z tym, że rzeczy z lat 1906—1907 idą w takiej kolejności: *Kultura i życie*, *Współczesna powieść polska* i *Współczesna krytyka literacka w Polsce*. Między tekstami pochodzącymi z tych autorskich zbiorów odnajdujemy trzy bloki gromadzące teksty do nich nie włączone (choć niektóre były przedrukowywane jako „uzupełnienia” przy wydaniu tomów autorskich w serii dzieł). Taki blok rozpoczyna cały wybór (tu m.in. *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, recenzja *Pałuby*, teksty o Wyspiańskim i Żeromskim), cztery teksty rozdzielają *Kulturę i życie* i *Współczesną powieść polską* oraz pięć szkiców *Współczesną krytykę literacką w Polsce* i *Legendę*, a *Legendę* i *Głosy wśród nocy* — *Skarga to straszna* (wydana jednak osobno w r. 1910).

Zgodnie z zapowiedzią uwzględnia się z *Kultury i życia* tylko część *Zagadnienia sztuki i twórczości*, pomijając z kolei z niej i tak trzy teksty (*Medyceusze*, *Cyprian Norwid*, *Próba*, *Nad grobem Ibsena*). Z *Legendy* pominięto pięć rozdziałów, o których Markiewicz sądzi, że były „poświęcone głównie problematyce pozaliterackiej” (s. LXXXIV). Nie jest to w odniesieniu do tej książki kryterium najsprawniejsze: jego rygorystyczne stosowanie mogłoby doprowadzić do eliminacji bodaj większości rozdziałów. Trudno bowiem mówić o zasadniczych różnicach między przedrukowanymi przez Markiewicza rozdziałami I—IV (m.in. *Nasze „ja” i historia* czy *Polska dziecięcinniała*) a pominiętymi rozdziałami IV—VI (*Mity i legenda* czy *Wyprzedaj starych zabawek*), jak i VIII—IX (*Rozbrajanie duszy* i „*Nieboska*” *dni naszych*). Ale też z tych samych powodów niesłychanie trudno dla tej książki znaleźć w ogóle jakieś sprawne kryterium pomijania. Będzie to zawsze kłopotliwa kwestia, nawet jeśli uznamy za oczywistą konieczność pomijania w takich jak ta edycjach.

Jaśniej rysuje się to kryterium przy przeglądzie wyłączeń z *Głosów wśród nocy*. Ta książka Brzozowskiego, poświęcona „studium nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej”, zawiera głównie szkice o literaturach obcych (angielskiej, rosyjskiej, francuskiej), jeden tylko jest z zakresu literatury polskiej (*O Maurycym Mochmackim*). Markiewicz przedrukował w wyborze cztery spośród dziesięciu szkiców, między nimi właśnie ten o Mochmackim, oraz po jednym z literatury rosyjskiej, angielskiej, a także „o stanie ogólnym literatury europejskiej i o zadaniach krytyki angielskiej”. Zostały pominięte szkice o pisarzach z dzisiejszej perspektywy mniej ważnych (Hercen, Barrès, Amiel, Saint-Simon — przedrukowany zaś *Charles Lamb* pełni ważną rolę w Markiewiczowej interpretacji dorobku Brzozowskiego). W swoim wyborze Markiewicz zmienił też autorski porządek następowania szkiców — niechronologiczne następstwo z wydania z r. 1912 zamienił na chronologiczne. To zresztą przy tak licznych pominięciach nie ma właściwie żadnego znaczenia dla samych tekstów, a przynosi zysk w postaci przystosowania i tej książki Brzozowskiego do przyjętej zasady chronologicznej.

Przedstawione tu wyliczenie ma o tyle wagę, że przy tej twórczości wcale niewielkie pominięcie może nastawić inny mechanizm interpretacyjny: wszyscy wszak pamiętają o polekturowych i innych przełomach Brzozowskiego, przyspieszanych przez tak krótką jego biografię. I przeciwnie: równie interesownie interpretacyjnie wobec całości wyglądają antologie tekstów tego autora zgarnięte z jednego, niewielkiego ciągu czasu (można tu chyba wymienić zrobiony przez A. Mencwela w 1986 r. „wybór publicystyki społeczno-politycznej z lat 1905—1907” pt. *Opętane zegary*). Oczywiście, dotyczy to niejednej obszerniejszej twórczości, ale Brzozowski charakteryzuje się w tym względzie szczególnie wyrafinowanymi talentami nagłego — i nie zawsze chcianego — przeistaczania się w rękach wydawcy.

Można sądzić, że i dlatego wybór Markiewicza jest tak obszerny — przynajmniej jak na „Bibliotekę Narodową”. Markiewicz uniemożliwił swemu autorowi owo niechciane przeistoczenie, a jednocześnie obszerność ta gwarantowała Brzozowskiemu możliwość wielu przeistoczeń — ale już w lekturach czytelników wyboru. Przywilej zaś podpowiadania czytelnikom — a przecież i dla tego przywileju historyk podejmuje się antologijnych powinności — pozostaje, realizowany przede wszystkim we własnych tekstach historyka: wstępie, bibliografii i przypisach. Ten przywilej historyka jest tak naturalny, że chyba niesłusznie Markiewicz przedstawia go jako niedogodność związaną z naturą pisarstwa Brzozowskiego (s. VI), choć zgoda na to, że i w tym miejscu jest autor *Płomieni* dla historyka partnerem bardziej przewrotnym.

Pozostaje sprawa wydzielenia części „krytycznoliterackiej” z całości pisarstwa Brzozowskiego. *Nowy Korbuc* podaje w odpowiednim haśle cztery kwalifikatory: „Krytyk literacki, filozof, publicysta, powieściopisarz”, pomijając „dramatopisarz”. Markiewicz ma we wstępie świadomość złożoności kwalifikacji tej całości — tak od strony gatunkowej, jak i problemowej. Decyduje w końcu, że da się w dorobku Brzozowskiego poczynić rozróżnienie między „jego pismami o filozofii i o literaturze” (s. III). Decyzja zostaje podjęta jakby za przyzwoleniem Brzozowskiego, gdyż Markiewicz powołuje się na podział *Kultury i życia* (tj. *Zagadnienia sztuki i twórczości* i *W walce o światopogląd*) oraz równoległe komponowanie *Idej* i *Głosów wśród nocy*, tomów obsługujących właśnie osobno refleksję filozoficzną i literacką. Ta argumentacja tytułu przedmiotowego pasuje do genealogicznego tytułu wyboru, wymijającego kłopotliwy termin „krytyka literacka” — i jest to jednocześnie argumentacja, która nie wprowadza dydaktyczności serii na manowce nierozstrzygalnych rozważań o filozoficzności refleksji literackiej Brzozowskiego i literackości jego filozofowania. (Choć wzmienięta w tytule wyboru „krytyka literacka” pokazuje się w oknie innego tytułu, mianowicie tytułu rozdziału wstępu: *Pisarstwo krytycznoliterackie Brzozowskiego*.) Ale i tak argumentacja ta potrafi utrzymać

jedność pisarstwa Brzozowskiego na innych poza przedmiotowym poziomach. Trzeba pamiętać, co we wstępie do wydanych w 1990 r. *Idej* mówi o *Legendzie Młodej Polski* Walicki: „aby należycie ją zrozumieć, trzeba sięgnąć do *Idej*, jako filozoficznej summy Brzozowskiego”<sup>3</sup>. Warto też mieć w pamięci sądy Walickiego o „głębokiej i wszechstronnej recepcji *Legendy*” w porównaniu z powierzchowną recepcją *Idej*, i to wbrew intencjom ich autora, który o swojej drugiej książce myślał jako o „uzupełnieniu oraz pogłębieniu *Legendy*”<sup>4</sup>. Otóż chyba nie trzeba żywić obaw, że wydanie Markiewicza zjawisko to pogłębi czy wznowi, na *Idee* bowiem powołuje się często we *Wstępie* (w komentarzach jest tylko jedno, absolutnie niezbędne odesłanie do *Idej*), co powinno wystarczyć do rozumienia wyboru z *Legendy*.

## 2

Zobaczmy teraz, jak ten kanon wygląda w perspektywie drugiej roli Markiewicza — roli autora *Wstępu*. Pisanie o Brzozowskim szybko ujawnia co najmniej dwa szczególne kłopoty. Pierwszy polegałby na konieczności wynalezienia w opisie — sposobu końcowego unieruchomienia „przełamującego się” bezustannie krytyka; sposobu, który jednocześnie mocno trzymałby się materii biografii i pisarstwa. Można to nazwać pytaniem o kodę opisywania dorobku tego krytyka. Drugi kłopot to sprawa wartościowania i opisywania segmentów krytyki, na których szczycie mieści się owa koda.

Markiewicz pisze o Brzozowskim po prostu spokojnie, oddalając się i od jednej, i od drugiej metafory, które tu były cytowane na początku. Widać to szczególnie w dwóch miejscach *Wstępu*. Raz w momencie, kiedy stwierdza wprost: „Zanikają też wobec niego nastawienia zarówno wyznawcze, jak i bezpośrednio polemiczne” (s. LXXXIV). Nie potrafię teraz powiedzieć, czy jest to pierwszy tak jasny głos w tej sprawie, ale jest on bardzo istotny w historii recepcji Brzozowskiego. Istotny zwłaszcza dlatego, że ta recepcyjna zmiana ujawniała się w sytuacji niejako luksusowej: oto wychodzą powoli kolejne tomy dzieł zebranych, materialna dostępność tekstów Brzozowskiego jest mocniejsza niż kiedykolwiek — i okazuje się, że jest to dostępność właściwie ważna już przede wszystkim dla historyka. Nie w pełni — choć jeden przykład przeciwny, z Walickim, to za mało na dowód — można zgadzać się z opinią Markiewicza, ale „coś jest na rzeczy”, skoro sytuacja bodaj podobna przytrafiła się i starszemu tylko o 5 lat Irzykowskiemu, którego teksty — również nie zakończona edycja dzieł — także nie są już przedmiotem polemiki czy konfesji, nie funkcjonują bodaj w żadnej tradycji, kluczowej czy przynajmniej negatywnej. Piszę to w takiej naiwnej zapewne konsternacji, mamy tu bowiem przykłady przedziwnie „nie dokonsumowanej” obecności w kulturze twórców jednocześnie uznawanych za wybitnych i ważnych (przykładem pełnej konsumpcji byłaby pewnie obecność Mickiewicza). To zaś przekonanie o wielkości Brzozowskiego, które Markiewicz opisuje (s. LXXXV), wielkości nie związanej z wyznawczością czy polemizacją, powoduje odejście w spokojniejsze okolice tradycji, te, które obsługuje stereotyp, zaśłyszanie, urwana cytacja.

Do przytoczonej konstatacji Markiewicza należy dołączyć jego opis zatrzymania Brzozowskiego we wcale uzasadnionym miejscu. Opis ten buduje badacz na materii eseju *Charles Lamb z Głosów wśród nocy* — esej ten zresztą zamyka całość wyboru (w wydaniu 1 *Głosów* tom ten zamyka szkic o Conradzie). To stosunek Brzozowskiego do Lamba wyznacza — wedle Markiewicza — przyszłą, planowaną,

<sup>3</sup> Walicki, *op. cit.*, s. 5.

<sup>4</sup> Brzozowski, *op. cit.*, s. 78.

ale już nie zrealizowaną krytykę młodopolskiego pisarza. Markiewicz charakteryzuje ją jako zgodę Brzozowskiego na jego własny subiektywizm, jako powrót do analiz dzieciństwa, poszanowanie „autocentryzmu każdego życia”, wreszcie — co chyba najistotniejsze — jako „tęsknotę do zbudowania z powszedniości, przeobrażonej wyobraźnią i pamięcią — świata wewnętrznego, w którym człowiek czuje się zamkniętym i bezpiecznym, choć nie opuszcza go zarazem odczucie wzniosłej i wyrokującej transcendencji” (s. LXXXI). I do tego dodana jest cytacja, epicko urokliwa, z *Lamba*, w której odnajdujemy: „Głos starego zegara, gotującej się wody, skrzywienie starych desek, cichy jęk i szept znanych nam domowych przedmiotów, pokorne istnienie tego, co zaciera, zagłusza, wyrównuje, co jest zawsze przed nami, nas poprzedza, usuwa niebywałe, czyni czas starym”. Nie idzie o to, że jest to Brzozowski absolutnie niespodziany, ale że ta właśnie wersja została postawiona najwyżej — zauważmy brak w tych fragmentach charakterystyki Brzozowskiego słowa „katolicyzm” (jest niedaleko, ale jakby na innym planie). Oczywiście, Markiewicz mówi wyraźnie o „krytyku”, nie zaś o „całym” autorze *Ideji*, jednak dla pouczającego porównania przywołajmy opis „całego”. Oto Leszek Kołakowski w *Głównych nurtach marksizmu* tak konkluduje w rozdziale o Brzozowskim: „Taka hipotetyczna rekonstrukcja pozwala pojąć drogę, która od aktywistycznego narcyzmu poprzez zbiorowy solipsyzm marksistowski przywiodła Brzozowskiego do Kościoła jako historycznego organu, przez który człowieczeństwo komunikuje się z bytem bezwarunkowym i w ten sposób — jedynie możliwy — własny sens bezwarunkowy utwierdza”<sup>5</sup>. Można powiedzieć, że Markiewicza bardziej interesuje szybka ewolucja Brzozowskiego do mądrej dojrzałości, takiej, której udatne opisy spotykamy w niektórych dziełach wielkiej epiki i która nie daje się opisać retoryką Kołakowskiego.

W związku z taką kodą u Markiewicza można dodać, że prawdopodobnie w analogicznej pozycji można by ustawić i innych pisarzy początku w. XX, którzy ewoluowali gdzieś w okolice bardzo szeroko, wieloimiennie pojmowanego witalizmu. Dam jeden tylko przykład, nieco późniejszy, ale odnoszący do tekstu literackiego funkcjonującego od 1902 roku. Idzie o *List lorda F. Chandosa do Bakona Werumlamskiego* Hugona Hofmannsthal’a, który w szkicu *Cudowność jako materiał poetycki* jest tak akceptująco streszczany przez Irzykowskiego: „Pewnego wieczoru znajduje pod drzewem orzechowym polewaczkę zapomnianą przez ogrodniczkę, zauważa, jak ta polewaczka i woda w niej zmierzchały od cienia drzew, jak po zwierciadle takiej wody płynie chrząszcz od jednego ciemnego brzegu do drugiego — i widok tego zespołu błahostek przejmuje go dreszczem obecności Nieskończonego [...], i nawet po tygodniach przechodząc tamtędy rzuca tylko ukradkiem ukośne spojrzenie, aby nie spłoszyć ostatnich powiewów cudowności snujących się tam jeszcze”<sup>6</sup>.

Wróćmy do *Wstępu*: jest on też wstępem w serii wydawniczej nastawionej także dydaktycznie czy popularyzatorsko. Wszystkie jego rozdziały organizują przeplacenie dwóch reguł: historycznej i problemowej. *Wstęp* otwiera charakterystyka „pisarstwa krytycznoliterackiego Brzozowskiego”, potem zaś, aż do zamknięcia w postaci *Sporu o Brzozowskiego*, mamy narrację historyczną (jak *Założenia początkowe* czy *Literackie nadzieje i rozczarowania lat 1905—1909*) oraz rozdziały problemowe (*Problematyka romantyzmu* czy *Wobec literatur obcych*). Ten porządek zaleca się także walorami popularyzatorskimi (szanuje potoczne przyzwyczajenia „historycz-

<sup>5</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład*. T. 2. Paryż 1976, s. 251.

<sup>6</sup> K. Irzykowski, *Cudowność jako materiał poetycki*. „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 41.

ne” i jednocześnie wyłącza osobne bloki problemów jako szczególnie ważne). Czytelnikowi wielu starszych tekstów o młodopolskim krytyku może się wydać przedmiot *Wstępu* za jasny czy zbyt harmonijny, mimo co najmniej trzykrotnych ostrzeżeń Markiewicza w tej kwestii (s. VI, XI, LXXXIV).

Jak wspominałem przy okazji *Idej*, swoje analizy we *Wstępie* Markiewicz opiera nie tylko na tekstach pomieszczonych w wyborze, lecz także na tekstach drobnych (z „Głosu” np.) oraz takich książkach, jak *Pamiętnik*, zbiór listów czy nawet wstęp do *Przyświadczenia wiary* Newmana. Jest zatem Brzozowski ze *Wstępu* autorem bogatszym niż ten kryjący się w wybranych do edycji „Biblioteki Narodowej” tekstach i tym samym dobrze służy lepszemu rozumieniu tego drugiego. Podobnie służy również i obszerny wybór bibliografii, podzielony na *Opracowania ogólne* (sięgające do r. 1987) i *Prace o krytyce literackiej* (do r. 1988). Jak każdy wybór, może on być przedmiotem nie dających się zakończyć dyskusji: jego zaletami są niewątpliwie świeżość informacyjna oraz obiektywna różnorodność (napotykamy tu — przykładowo — i J. Z. Jakubowskiego, i T. Burka). Upomniałbym się tylko o cytowany poprzednio rozdział z książki Kołakowskiego, przede wszystkim dlatego, że odnajdujemy w niej Brzozowskiego w bodaj najobszerniejszym kontekście historycznym.

Najpewniej także nie dałaby się zakończyć dyskusja nad kształtem przypisów — jego realizacje są zresztą w „Bibliotece Narodowej” kłopotliwie rozmaite. Markiewicz deklaruje się we *Wstępie* w sprawie dwóch typów objaśnień: najpierw nazwiska „wybitnych pisarzy, myślicieli, polityków lub często używane terminy filozoficzne” (s. LXXXV), następnie identyfikacje i lokalizacje cytatów „przytaczanych przez Brzozowskiego często bez podania tytułu dzieła”. W praktyce przypisy Markiewicza są o wiele bogatsze, tzn. pojawiają się w nich i informacje spoza tych dwóch zakresów. Trudno by było domagać się pomnożenia przypisów, skoro wraz z nielicznymi odesłaniami samego Brzozowskiego jest ich prawie 1400! Sam akt panowania nad taką rzeszą wymagałby refleksji...

Konsekwencja w obrębie owych deklaracji jest przez Markiewicza utrzymana. Identyfikując cytacje Brzozowskiego — a przyznaje, że nie zidentyfikował tylko około 20 — na ogół w wypadku zniekształceń nie podaje wersji poprawnej (znalazłem jeden tylko taki wypadek, z Norwidem, na s. 800), co zapewne ma znaczyć, że przekształcenie cudzego tekstu nie było fałszujące. Czasem objaśnieniem jest zwykły odsyłacz bibliograficzny, czasem spotykamy i obszerniejsze przypisy narracyjne. Często zdaje mi się, że Markiewicz przecenia czytelnika, nie wskazując mniej wyraźnych aluzji u Brzozowskiego lub nie wskazując powodów cytowania. Ale też wiem, że rozpętanie żywiołów intertekstualności wobec Brzozowskiego-„szybkoczytacza” (jak go Kołaczkowski nazwał) mogłoby mieć okropne skutki, także objętościowe. W takiej edycji i przy tak obszernym wyborze koncept wyjaśnienia „faktygraficzno-literalny” był bodaj jedynie możliwy, pominięcie zaś objaśnienia do nazwiska G. T. Fechnera jest zapewne skutkiem błędu typu technicznego. Można na koniec dodać, że zauważa się dyskretną skłonność Markiewicza do obszerniejszego komentowania faktów z obszaru lewicowych tradycji w kulturze polskiej i europejskiej.

## 3

Pozostał jeszcze jeden kontekst tej edycji: kontekst zainteresowań Henryka Markiewicza historią polskiej i obcej myśli literaturoznawczej. W „Bibliotece Narodowej” tego typu jak ten wybory pojawiają się często jako owoce poprzednich studiów czy monografii o pisarzu lub nawet równoległej pracy nad nim. Wiemy, że jest Markiewicz autorem cenionego studium *Młoda Polska i „izmy”*, znawcą problemów współżycia pozytywizmu i Młodej Polski, ale wydaje się, że akurat tu występuje w roli jeszcze innej: w roli historyka literaturoznawstwa oraz współ-

twórcy kanonu tradycji tej dyscypliny. Nie ma w tej chwili w Polsce badacza literatury, który tę rolę miałby tak trwale wbudowaną w swoją praktykę. Samoświadomość literaturoznawstwa jest u nas pod względem historycznym „krótka” i jeśli zdarza się jej wyrażanie, to częściej na gruncie — można rzec — prywatnym czy indywidualnym (np. J. Sławiński piszący o Budzyku czy Mukałovskim). Nie bez powodu historia polonistyki nie jest też osobnym przedmiotem w kursie studiów polonistycznych.

Tym bardziej to, co Markiewicz ma w tym względzie w swoim dorobku, jest nie do przecenienia. A jest tego wiele: od jedyne go w polskiej nauce „zarysu rozwoju” *Polska nauka o literaturze* po studia szczegółowe (osobowe i problemowe), zawarte także w *Literaturoznawstwie i jego sąsiedztwach* — najnowszej książce Markiewicza. I obok tego liczne edycje tekstów historyków, teoretyków i krytyków (np. P. Chmielowski obok Z. Łempickiego), redakcja „Biblioteki Studiów Literackich” (w niej zaś dwa cenne tomy antologii *Teoria badań literackich w Polsce*). Wymieniam polską część tego dorobku, ale obok niej istnieje i zagraniczna, w tym teksty analityczne i znów edycje. Stanowi to zbiór wielorako znaczący — w sensie i historycznym, i tradycjotwórczym, choć trudno w tej chwili dociekać wszystkich tych znaczeń.

Można wobec tego powiedzieć, że decydując się na wydawanie Brzozowskiego Markiewicz także w taki kontekst go włożył — włączył go zatem w porządek bardziej stabilny niż głównie krytycznoliteracki porządek konfesji i polemiki (podejrzewam, że i do tego potrzebna mu była teza o zaniku sporów na temat młodopolskiego myśliciela). Wraz z wydaniem w „Bibliotece Narodowej” i w związku z osobą wydawcy Brzozowski odnalazł się wyraźniej w dwu nowych miejscach polskiej kultury.

Wojciech Głowala

Magdalena Popiel, HISTORIA I METAFORA. O „ŻYWYCH KAMIENIACH” WACŁAWA BERENTA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 170, 2 nlb. „Rozprawy Literackie”. [T.] 62. Komitet Redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Marek Gumkowski (sekretarz), Janina Abramowska, Alina Kowalczykowa, Przemysława Matuszewska, Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Roman Taborski. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Podstawowym zadaniem, jakie stawia sobie autorka *Historii i metafory*, jest rekonstrukcja oryginalnego modelu powieści historycznej stworzonego przez Berenta w *Żywych kamieniach*. Niejednorodny status gatunkowy utworu skłania Magdalenę Popiel do sformułowania roboczej definicji, w której dzieło Berenta, zgodnie z sugestią pisarza, zostaje nazwane „powieścią—poematem”. Formuła wskazuje na swoiste zjawisko modernizacji prozy poprzez odejście od ścisłych konwencji powieści realistycznej, wyznaczających przede wszystkim zakres „praw i obowiązków” narratora — co nie interesuje autorki — oraz na zastosowanie w procesie budowania świata przedstawionego środków charakterystycznych dla poezji, a mianowicie symbolizacji i mitologizacji — co interesuje autorkę szczególnie. Z dwóch powodów.

Po pierwsze, poetyka *Żywych kamieni* przewartościowuje ustabilizowany w świadomości odbiorców model powieści historycznej wyznaczający pozytywistyczny typ refleksji nad przeszłością, model znany z utworów Kraszewskiego czy Sien-